goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
21 sierpnia 1942 r.
Nr. 337
Cena w Wilnie 5 fen.

UDAREMNIONA PRÓBA INWAZJI NA KONTYNENT EUROPEJSKI

Angielsko-amerykański korpus ekspedycyjny poniósł pod Dieppe katastrofalną klęskę

Szeroko zakrojone lądowanie załamało się wśród wysokich krwawych strat przeciwnika. Od godz. 16 nie było już ani jednego uzbrojonego nieprzyjaciela na kontynencie. Wielki sukces wojsk niemieckich użytych do ochrony wybrzeża

Komunikat nadzwyczajny

Z Kwatery Głównej Führera.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych oznajmia:

Szeroko zakrojone lądowanie wojsk angielskich, amerykańskich, kanadyjskich i oddziałów de Gaulle'a w sile około jednej dywizji, stanowiącej pierwszą falę, jakie przeprowadzono rankiem 19 sierpnia na francuskim wybrzeżu Kanału koło Dieppe pod osłoną silnych oddziałów floty i lotnictwa i przy użyciu wysadzonych na ląd czołgów, zostało zniweczone przez siły niemieckie użyte do ochrony wybrzeża wśród krwawych strat dla przeciwnika. Od godz. 16 nie było już żadnego uzbrojonego nieprzyjaciela na kontynencie.

Ten wielki sukces został osiągnięty w ogóle bez potrzeby uciekania się do użycia jakichś godnych wzmianki rezerw wyższego dowództwa.

* * *

Jak wynika z komunikatów wojskowych i z przesłuchań jeńców lądowanie odbyło się w następujący sposób:

Pierwsza fala wojsk lądujących została we środę rano przesadzona na pełnym morzu z transportowców na 305 do 400 łodzi do lądowania i przybyła o godz. 6.05 do wybrzeża pod ochroną 13 do 15 krążowników, kontrtorpedowców i silnych oddziałów myśliwskich.

Z tyłu znajdowała się pływająca rezerwa złożona z 6 transportowców i trzech statków towarowych, a dalej na północ grupa 26 transportowców, jako rezerwa operacyjna, prawdopodobnie gros wojsk przeznaczonych do lądowania. Wojska te miały wylądować, skoro tylko pierwszej fali uda się utworzyć przyczółek mostowy koło portu w Dieppe.

Do tego nie doszło. Wysadzony na ląd nieprzyjaciel został wszędzie zniszczony w walce wręcz i odrzucony do morza. Z wysadzonych na ląd, a później zniszczonych czołgów naliczono dotychczas 28. Wszystkie punkty oporu zostały przez dzielną ochronę wybrzeża utrzymane.

Ponad 1500 jeńców znajduje się w niewoli niemieckiej, w tej liczbie 60 oficerów kanadyjskich. Krwawe straty nieprzyjaciela są bardzo wysokie.

Ogniem artylerii zatopiono trzy kontrtorpedowce, dwa torpedowce i dwa transportowce. Lotnictwo zestrzeliło 83 nieprzyjacielskie samoloty, zatopiło dwa specjalne transportowce z wojskiem i jeden ścigacz oraz uszkodziło ciężkimi bombami pięć krążowników lub wielkich kontrtorpedowców, jak również dwa transportowce.

Nieprzyjaciel poniósł podczas tej jedynie politycznym celom służącej, lecz urągającej wszelkiemu militarnemu rozsądkowi próby lądowania kompletną klęskę. Straż niemiecka na zachodzie dała dyletanckiemu przedsięwzięciu należytą odprawę. Poza tym na wszystkie dalsze próby tego przeciwnika spogląda ona ze spokojem i siłą armii, która w setkach bitw wypisała zwycięstwo na swoich sztandarach.

Nowa Dunkierka

którą przygotował Churchill alianckiemu dowództwu wojennemu na rozkaz Stalina

BERLIN. (DNB). W związku z podaną przez Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych w jego komunikacie nadzwyczajnym katastrofalną klęską angielsko - amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego w czasie jego próby inwazji na kontynent europejski stwierdzają urzędowe źródła niemieckie:

22 lipca przedstawił Stalin wobec katastrofy swego frontu południowego w Londynie i w Waszyngtonie przez swoich ambasadorów Majskiego i Litwinowa przy rządzie angielskim i amerykańskim w ultymatywnej formie żądanie natychmiastowego stworzenia „drugiego frontu". Ultimatum dawało termin 12 dni.

Jak wiadomo poza tym rozgłośnia nowojorska potwierdziła wyraźnie 3 sierpnia, że rząd Związku Sowieckiego zwrócił się oficjalnie do rządu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z żądaniem natychmiastowego uruchomienia „drugiego frontu".

W pierwszych dniach sierpnia wśród tych okoliczności angielski premier Churchill poczuł się zmuszonym do szybkiej podróży samolotem przez Kair—Teheran do Moskwy. Spotkał się on z nadzwyczajnym pełnomocnikiem Roosevelta 12 sierpnia w Kremlu, by tam osobiście wyjaśnić Stalinowi trudności stworzenia drugiego frontu.

Stalin — mimo wszelkich przekonywujących wysiłków Churchilla — nie zadowolił się niejasnymi oświadczeniami angielskiego premiera, lecz zażądał dla odciążenia swego katastrofalnego położenia kategorycznie stworzenia „drugiego frontu" i to w jak najkrótszym czasie.

Premier angielski nie miał zatem już innego wyjścia, jak wbrew wszelkim wątpliwościom swoich wojskowych rzeczoznawców zarządzić bezzwłocznie wielkie wylądowanie na francuskim wybrzeżu.

Ten, jak zwykle przy użyciu głównie wojsk pomocniczych i rzuceniu znacznych sił wszelkich gatunków broni, uczyniony przez stratega z amatorstwa Churchilla krok rozpaczy, skończył się żałosną klęską w ciągu kilku godzin. Tak to Churchill przygotował alianckiemu dowództwu wojennemu w zwykły sobie sposób nową Dunkierkę.

Próba inwazji spełzła na niczym

Duże krwawe straty nieprzyjaciela. — Nieprzyjacielska flota transportowa straciła 18 statków, ponad 20 okrętów ciężko uszkodzono, 116 samolotów zestrzelono. — Zdobycie szturmem silnie rozbudowanego systemu pozycyjnego między Wołgą a Donem. — W rejonie na północ od Orła wzięto od dnia 11 sierpnia 14.000 jeńców. — Na froncie wschodnim zestrzelono 104 sowieckie samoloty

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 20 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W dniu wczorajszym na francuskim wybrzeżu Kanału koło Dieppe na szerokości 25 kilometrów desant wojsk angielskich, amerykańskich, kanadyjskich i de Gaulle'a, przeprowadzony pod osłoną silnych morskich i powietrznych sił zbrojnych i przy udziale czołgów, został odparty przez niemieckie siły obrony wybrzeża z wielkimi krwawymi stratami dla nieprzyjaciela.

Bez potrzeby użycia rezerw wyższego dowództwa nieprzyjacielskie oddziały desantowe załadowane na 300—400 statków desantowych zostały w walce wręcz pobite lub odrzucone na morze.

Wszystkie czołgi, które wylądowały w sile 28 wozów zniszczono. Dotychczas naliczono 1,500 jeńców, w tym 60 samych oficerów kanadyjskich. Przeciwnik stracił licznych zabitych, podczas gdy straty własne wynoszą tylko 400 rannych i zabitych.

Wszystkie bazy, pozycje baterii, radiostacje na wybrzeżu zostały utrzymane przez ich załogi. Nieprzyjacielska masa główna, która na morzu była przygotowana do kontynuowania lądowania w sile 35 transportowców strzeżonych przez liczne krążowniki, kontrtorpedowce i statki strażnicze, nie wykonawszy swego zadania, po poniesieniu ciężkich strat wskutek ognia artylerii i ataków powietrznych zmuszona była do powrotu do swych portów wyjściowych i była ścigana przez lotnictwo w drodze aż do chwili wyładowania wojsk.

Nieprzyjacielska flota transportowa straciła wskutek ognia artylerii: trzy kontrtorpedowce, dwa torpedowce, oraz dwa transportowce. Lotnictwo zatopiło: jeden kontrtorpedowiec, jeden ścigacz, jeden statek ochronny oraz 5 transportowców o łącznej pojemności 13.000 TRB, w tej liczbie dwa okręty specjalne. Lotnictwo uszkodziło 4 krążowniki, 4 kontrtorpedowce, 4 ścigacze, jeden holownik, jeden szturmowiec desantowy oraz 5 transportowców o łącznej pojemności 15.000 TRB. Podczas bombardowania uciekających brytyjskich morskich sił zbrojnych uszkodzono ciężko urządzenia przystani i doków w porcie Portsmouth oraz inne ważne obiekty wojskowe na południowym wybrzeżu Anglii. Przy tym lotnictwo straciło 18 samolotów. Część załóg uratowano.

Własne myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły w walkach powietrznych 112 nieprzyjacielskich samolotów. Zginęło 17 własnych maszyn myśliwskich. Kilku pilotów uratowano z morza.

W nocy na 19 sierpnia nieprzyjacielskie desantowe morskie siły zbrojne niespodziewanie natknęły się na lekkie niemieckie siły morskie. Te ostatnie natychmiast zatopiły jeden statek desantowy całkowicie napełniony wojskiem, oraz dwie wielkie kanonierki pościgowe. Uszkodziły one ogniem artylerii statek dowódcy flotylli oraz liczne ścigacze. Cztery nieprzyjacielskie samoloty zestrzelono, przy tym zatonął jeden własny ścigacz łodzi podwodnych. Poza tym po stronie niemieckiej nie ma żadnych strat. Wszystkie oddziały niemieckich sił zbrojnych biorące udział w odparciu nieprzyjacielskiego desantu walczyły wspaniale.

Na Kaukazie wskutek operacyj ofensywnych zdobyto dalsze tereny, lotnictwo zatopiło na wybrzeżu Morza Czarnego trzy transportowce.

Między Wołgą a Donem na południe od Stalingradu zdobyto szturmem w gwałtownych walkach nieprzyjacielski system pozycyjny od dłuższego czasu silnie rozbudowany. Nieprzyjaciel stracił tu w dniach 18 i 19 sierpnia 3.301 jeńców, 52 czołgi, 56 dział, 90 karabinów maszynowych i miotaczy granatów oraz 66 miotaczy płomieni. Lotnictwo zwalczało obiekty kolejowe oraz ruch transportowy na obszarze zaplecza nieprzyjaciela.

Podczas własnej akcji ofensywnej w rejonie na północ od Orła wzięto od dnia 11 sierpnia 14.000 jeńców, zniszczono lub zdobyto 400 czołgów i 200 dział.

Na wschód od Wiaźmy i pod Rżewem również wczoraj załamały się ataki nieprzyjaciela wskutek zaciętego oporu niemieckich oddziałów.

Na północnym odcinku frontu kilka ataków nieprzyjaciela odparto częściowo w przeciwnatarciu.

Prócz tego nieprzyjaciel stracił w dniu wczorajszym na wschodzie 104 samoloty.

Dokąd zmierzała olbrzymia karawana statków?

Celem jej według Gaydy było lądowanie na wybrzeżach Europy albo Afryki

RZYM. (DNB). Gayda w „Giornale d'Italia" zadaje pytanie co do rzeczywistego celu olbrzymiej karawany statków na Morzu Śródziemnym. Jego zdaniem flota ta, składająca się z 65 wielkich statków w ogóle nie zmieściłaby się w porcie Malty. Przy tym zastanawiającą jest okoliczność, że nie tylko pancerniki, ale i wielkie krążowniki wiozły wiele materiału do lądowania, jak łodzie gumowe i do 17 mtr. długie łodzie motorowe.

Z tych i innych okoliczności wnosi gazeta, że przeciwnicy, jak się zdaje, nosili się z zamiarem lądowania na wybrzeżu europejskim lub afrykańskim. Obecnie chyba na dłuższy czas wyperswadowano im takie projekty.

Według ostatnich wiadomości byli Anglicy zaskoczeni przede wszystkim użyciem przez państwa Osi nie dużych jednostek morskich, lecz zupełnie nowje techniki szybkiego i zwrotnego ataku za pomocą niedużych łodzi. Pewien przybyły do Gibraltaru ranny oficer angielski według wiadomości z La Linea wyraził się, że Brytyjczycy uważają wynik ostatniej bitwy o karawanę statków za wprost katastrofalny. Karawana statków konwojowych, licząca prawie tyleż okrętów co sama chroniona przez nią grupa transportowców, była zorganizowana tutaj po raz pierwszy i prawdopodobnie ostatni. Załogi okrętowe brytyjskie już od czerwca gotowały się do odwetu za doznaną kiedyś porażkę. Oczywiście, że wskutek zatopienia „Eagle" i obezwładnienia części statków konwojowych, jeszcze przed dotarciem do własnego terenu operacyjnego powstało pogorszenie sytuacji, bardzo umiejętnie wykorzystane przez atakujących.

×

Jak donoszą z Gibraltaru, przybyłe z Morza Śródziemnego jednostki floty: lotniskowiec „Victorious", pancernik „Nelson", 3 krążowniki i 10 kontrtorpedowców wyładowały ogółem 200 rannych i około 500 pozostałych przy życiu z zatopionych: lotniskowca „Eagle" i krążownika „Manchester".

Brytyjska żądza mordów szaleje

BANGKOK (DNB) Pomimo cenzury przedostają się wiadomości, z których wyraźnie wynika, że rozruchy w Indiach ogarniają coraz to większe przestrzenie. Tak n. p. donoszą z Bangalohre położonego w stanie Mysore że i tutaj policja strzelała do demonstrantów. Urzędowo potwierdzono śmierć jednej osoby. Bangalohre jako ważny ośrodek wojskowy posiada silny garnizon brytyjski.

Z Madrasu powiadamiają o manifestacji w Kumb Akomanu przy udziale 10000 osób. Na ulicach tego miasta zbudowano barykady i użyto cegieł i kawałków szkła jako pocisków.

Urzędników i policjantów poraniono. Gdy nie poskutkowały pałki nalane ołowiem, policja strzelała do tłumu. W Bangalohre policja użyła również broni palnej. Zabito lub raniono przy tym 29 osób cywilnych i około 20 żołnierzy i policjantów W Nadpur demonstranci napadli na 3 policjantów. W Kalkucie odbyło się w poniedziałek po południu kilka starć i manifestacji na ulicach. Większość sklepów zamknięto.

O dalszych rozruchach i starciach między policją brytyjską a demonstrantami donoszą również z Doccaru, Nadpuru, Alahabadu i Delhi.

Nareszcie Waszyngton przemówił

SZTOKHOLM. Po całodniowej zwłoce zdecydowała się wreszcie marynarka amerykańska we środę wydać komunikat, zawierający szczegóły lądowania u wysp Salomona.

Już się nie mówi o wielkich ofensywnych operacjach morskich, tylko że doszło do gwałtownej walki w nocy na 9 sierpnia między japońskimi i amerykańskimi krążownikami i kontrtorpedowcami. Ta nocna bitwa na bliski dystans jest jedyną bitwą, jaka dotychczas odbyła się między siłami zbrojnymi morskimi w obszarze wysp Salomona Ścisłe podanie strat przeciwnika jest niemożliwe, co zaś do własnych strat, to nie można dać dokładnych informacyj, gdyż „byłyby one wykorzystane przez nieprzyjaciela".

Od Singapoore do Bombayu

Od krwawej niedzieli w Bombaju powtarza się w Indiach to, co kraj ten już nieraz przeżywał w swej historii: Anglja odrzuciła wszelkie frazesy o swym pozornym umiłowaniu wolności narodów i stosuje wobec mas najbrutalniejsze środki, wypróbowane od dawna w koloniach, pomimo że masy nie domagają się niczego innego, jak wypełnienia danego w 1937 przyrzeczenia. Angielski terror szaleje. Od nosi się wrażenie, że wicekról otrzymał z Londynu polecenie udowodnić światu, że śmiertelny kryzys Anglii objął obecnie trzon imperium. Wielka Brytania może ze stoicyzmem przejść do porządku dziennego nad różnymi trudnościami, ale zaczyna tracić cierpliwość, jeśli widzi, że Indie są w niebezpieczeństwie. Zdaje sobie sprawę, że zagrożenie jej panowania w tym rozległym kraju oznacza poderwanie podstaw potęgi brytyjskiej. Chodzi tu o rzeczy poważniejsze niż o gospodarczy czynnik, mający olbrzymie znaczenie podczas wojny i pokoju, o rzeczy większe niż o jedno z najważniejszych źródeł bogactwa Anglii, o więcej niż nieograniczone prawie pole działania licznych generacyj brytyjskich urzędników, oficerów, inżynierów i kupców. Indie są komórką, z której, po usamodzielnieniu się Północnej Ameryki, powstało drugie imperium, są one od 1877, gdy królowa Wiktoria przyjęła tytuł cesarzowej Indii, prawnopaństwową podstawą imperium. Dlatego też w ciągu półtora wieku brytyjska polityka krążyła zawsze koło Indii, choć uzewnętrzniała się czy to w Europie lub Afryce, czy też na Bliskim lub Dalekim Wschodzie.

Dlatego też na wojnę w Związku Sowieckim, w Północnej Afryce i Azji Wschodniej patrzą Anglicy pod kątem zagrożenia lub bezpieczeństwa najważniejszego „klejnotu w koronie angielskiej". I mają racje, jeśli tak sprawę ujmują, z pod wójnego względu: wojskowego — minister dla Indii Amery przyznał się niedawno w Izbie gmin, że Indie „są zagrożone, i to po raz pierwszy w historii, z obydwóch stron — jednocześnie"—, a następnie z powodu odbicia się sytuacji wojennej na nastrojach w samym kraju. Co raz to więcej szerzy się wśród Indów przekonanie, że dla Indii wybiła godzina wolności. A z uchwał ogólnoindyjskiego kongresu norodowego w Bombayu niedwuznacznie wynika, że Indowie nie wierzą w zwycięstwo Anglii w teraźniejszej wojnie.

Brytyjczycy lubią szermować argumentem, że nie można pozostawić Indii samym sobie, bo nie dojrzały jeszcze politycznie. Ale fakt że Indowie nie pozwalają się zaprząc do rydwanu upadającego imperium, by walczyć ze zwycięskim przeciwnikiem, powinien przekonać Londyn, że jest inaczej.

Po upadku Singapoore brytyjska polityka powinna była się zorientować, że w Indiach nieuniknienie musi nastąpić kryzys. Tymczasem co się stało? Wysłano tam Crippsa z walizkami wypchanymi aktami, które zawierały obietnice. Chwyt się nie udał. Wysłano nawet brata króla, księcia Gloucester który napewno nie przeprowadził zasadniczych rozmów z czołowymi politykami indyjskimi. Polecono Cziangkaiszekowi interweniować — został przyjęty z większą lub mniejszą grzecznością i wyjechał z próżnymi rękami. Z rozdartym sercem zgodzono się nawet na wtrącenie Roosevelta — osiągnął tyle, że usłyszał: Indowie będą bardzo wdzięczni, jeśli prezydent zechce poprzeć u swego angielskiego sprzymierzeńca ich wysiłki w celu odzyskania wolności. Brytyjczycy i Amerykanie całymi miesiącami gorąco zapewniali Indów o swoich sympatiach. Ale ci nie pozwolili się zbić z tropu, wiedzieli, że umizgi dotyczą nie ich, lecz ich kraju jako możliwej bazy operacyjnej, ich surowców, ich sił roboczych, które za głodową zapłatę miały lać pot w jarzmie angielskich zbrojeń, ich zdolnych do noszenia broni mężczyzn, którym wspaniałomyślnie pozwala się umierać na polach walk za ciemiężycieli. Anglo-amerykańska „nachalność" poszła tak daleko, że zakomunikowano Indom: owszem, Indie otrzymają w przyszłości własny rząd, jeśli sobie nań zasłużą przez wysiłek wojenny. Atoli Indowie wiedzieli i wiedzą, że prawie 400 milionowy naród z tysiącletnią kulturą i zwartą przestrzenią życiową ma prawo do wolności i nie potrzebuje sobie dopiero „zasłużyć" na to prawo.

Na stanowisko zajęte przez Indów wobec teraźniejszej wojny wpłynęły decydująco dwa fakty: po pierwsze Anglia wypowiedziała wojnę w imieniu Indii, nie pytając kraju o zdanie, powtóre Japonia oświadczyła, że będzie musiała przenieść swoje operacje wojenne na indyjskie bazy Anglików i Amerykanów, ale nie ma zamiaru prowadzić wojny w kraju, o ile usuną się z niego wojska przeciwnika. Widać z tego, że twierdzenie Londynu, jakoby Brytyjczycy musieli pozostać w kraju, by go bronić, jest pozbawione podstaw. A Gandhi w projekcie uchwały przygotowanym dla kongresu m. in. powiedział: „Wydział zapewnia rząd i naród japoński, że Indie nie żywią wrogich uczuć ani wobec Japonii ani też jakiegokolwiek innego narodu, pragną jedynie uwolnić się od wszelkiego obcego panowania". A inne zdanie zaczynało się od słów: „Jest hańbą wołającą o pomstę do nieba, jeśli pomimo niewyczerpanych rezerw ludzkich przywozi się do kraju obce wojska, dowodzi braku moralności fakt, że brytyjski imperializm..." Wprawdzie angielski cenzor skreślił dalszy ciąg zdania, ale każdy bez trudu potrafi je sobie uzupełnić.

Jeśli angielska prasa pisze o narodowych przywódcach indyjskich, którzy mogli pozostać w kraju, charakteryzuje ich w sposób następujący: Gandhi jest ascetą, świętym który pragnie zamienić zachodnią cywilizację oraz jej przemysł na pierwotną cywilizację indyjską z kądzielą i krosnami, żyje poza światem i jego wymaganiami, i dlatego nie jest zdolny do oceny tego, czego dokonali w Indjach Anglicy. Lecz Pandit Nehru jest realistą politykiem, z którym można rozmawiać, nie jest skłonny do wybryków dlatego że nie tylko przyjrzał się światu, ale i uchwycił związki, jakie na świecie panują. Cripps więc liczył przede wszystkim na niego. I rzeczywiście, Nehru pertraktował z Crippsem, ale punktem wyjścia rozmów był dla niego zawsze indyjski nacjonalizm, natomiast Cripps jak każdy Brytyjczyk, obstawał przy swoim, choć starał się być giętkim, i dlatego też Nehru nazwał go „adwokatem czartowskim". Przed zwołaniem kongresu Nehru oświadczył, że pomiędzy rządem brytyjskim a indyjskim narodem panuje stosunek wrogi.

Przeliczyli się więc Anglicy, spekulując na różnice zdań między narodowymi przywódcami Indów, tak samo przeliczyli się, sądząc, że grupy mniejszościowe przeciwstawią się kongresowi. Gandhi zaapelował do książąt, by postępowali nie jak samowładcy, ale jak kierownicy swego narodu, i dodał: gdyby mieli sprawić zawód, nie będzie dla nich miejsca w wolnych Indiach.

Odpada także twierdzenie Anglików, że po ewentualnym wyjściu wojskowej i cywilnej administracji brytyjskiej z Indii, zapanuje tam kompletny chaos. W tych częściach kraju, gdzie Indowie mają w swoim ręku administrację, udowodnili, iż sami potrafią się rządzić, i nie ma powodu ku temu, by twierdzić, że w innych częściach kraju będą gorsi.

Przed rozpoczęciem brutalnego terroru w Indiach zezwolili Anglicy komunistom na nieskrępowaną działalność w kraju. Zamierzali przez to posunięcie rozsadzić indyjski nacjonalizm i w tych okręgach przemysłowych, gdzie obawiali się kampanii cywilnego nieposłuszeństwa, paraliżować przy pomocy Moskwy akcję Indów. Ale gra jest niebezpieczna, i już obecnie widać jej skutki: wprawdzie nie udało się powstrzymać zwycięskiego parcia naprzód narodowej idei wolnościowej, natomiast kraj został zarażony bolszewickimi bakcylami, uświadomiono sobie przy tym, jak niezbędnym jest zrzucenie imperializmu brytyjskiego, nie cofającego się nawet przed ryzykownymi chwytami.

W Londynie powinni sobie przypomnieć Irlandię, zaś czas pokaże, że Indowie nawet po zaaresztowaniu przywódców kongresu nie pozostali masą bez głowy, dowodem tego są choćby wielkie demonstracje w Bombayu. Wprawdzie walka jest nierówna, ale nie ulega wątpliwości, że Indowie wyjdą z niej zwycięsko. Wypadki w Bombayu dowodzą, że Anglicy stracili głowę i że nie są już zdolni do konstruktywnej polityki imperialnej.

K. Reich

(„D. A. Z." — skrót)

Walki w północno-wschodnim pasie łuku Donu

BERLIN. DNB. W związku z zakończeniem zwycięskich niemieckich walk ofensywnych w północno wschodnim pasie Donu w czasie od 15 do 17 sierpnia podaje naczelne dowództwo sił zbrojnych następujące uzupełnienie:

Rankiem 15 sierpnia zaatakowały dywizje piechoty i szybkie oddziały na szerokim froncie mając na celu zniszczenie znajdujących się jeszcze w łuku Donu sił nieprzyjacielskich. Silny opór bolszewików został wszędzie złamany i przez szybkie uderzenie wprzód piechoty i oddziałów zmotoryzowanych rozpoczęto okrążanie wojsk nieprzyjacielskich na zachód od pewnej wyżyny. Dwoma klinami szturmowymi posunęły się wojska niemieckie aż do Donu i nawiązały, idąc z północy i z południa, 16 sierpnia wczesnym rankiem ze sobą kontakt na pewnym wyżu.

W ten sposób znajdujące się na zachód od tego wyżu wojska nieprzyjacielskie zostały odcięte od swoich połączeń i okrążone. Jeszcze 16 sierpnia stłoczono koncentrycznym atakiem bolszewików na bardzo wąskiej przestrzeni, gdzie ich zniszczono lub wzięto do niewoli. Równocześnie inne oddziały niemieckie uderzyły w północnej części pasa nad Donem i odrzuciły również tutaj nieprzyjaciela za Don. Naprężno starali się bolszewicy kontraatakami powstrzymać to natarcie. Również na tym odcinku pobito nieprzyjaciela w sposób niszczycielski.

17 sierpnia oczyszczono teren walk z rozproszonych bolszewików i wzięto przy tym wielu jeńców. Podczas odpierania nieprzyjacielskiego kontrataku niemieckie baterie szturmowe zniszczyły 13 nieprzyjacielskich czołgów i siedem dział.

Natarcie wojsk niemieckich wspierane było przez lecące falami silne oddziały lotnictwa. Ataki lotnictwa skierowane były głównie na głęboko rozbudowane urządzenia obronne nieprzyjaciela. Przez zniszczenie wielu czołgów i 55 dział osłabiono dotkliwie już na początku bitwy okrążającej siłę odporną bolszewików.

Dla dalszego przebiegu walki pełne znaczenia były z szczególną gwałtownością w ostatnich dniach przeprowadzone ataki na bolszewicką komunikację kolejową w rejonie na północny zachód od Stalingradu. Wskutek zdruzgotania wielu pociągów z transportami silnie zatamowano sprowadzenie świeżych oddziałów bolszewickich na front bojowy i prawie całkowicie przerwano dostawę broni i amunicji wskutek zburzenia torów na dużych przestrzeniach.

Wśród 12000 jeńców o których doniósł wtorkowy komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych znajduje się komendant pewnej sowieckiej dywizji strzeleckiej. Również straty nieprzyjacielskie w zabitych są ciężkie.

Zaopatrywanie Stanów Zjednoczonych w metale kolorowe

W ostatnim roku dyskutowano w Stanach Zjednoczonych szczególnie żywo zagadnienie zaopatrywania kraju w metale. Strata wschodnioazjatyckich obszarów, które zaopatrywały Stany, była czymś, czego się nie spodziewał Roosevelt oraz sprzymierzeni z nim podżegacze wojenni, tak samo jak się nie spodziewali strat statków, zatapianych przez niemieckie łodzie podwodne. Jedno i drugie przewróciło do góry nogami ich wspaniale wykoncypowane plany produkcyjne.

Jaki obrót przyjęła sprawa zaopatrywania, wynika z szeregu gruntownych rozważań. Ze względu na zdawanie sobie sprawy z groźnej sytuacji na tym odcinku w związku z wypadkami wojennymi, państwo rozciągnęło bezwzględną kontrolę nad całą gospodarką metalami kolorowymi w Stanach Zjedn.

Produkcję miedzi w Stanach w 1941 obliczają na 1,015,000 ton — w poprzednim roku 992,000 ton — natomiast zapotrzebowanie na 1,513,000 ton. Z za granicy sprowadzono 381,000 ton, resztę pokryło z istniejących zapasów. Charakterystyczne światło na zapasy rzuca fakt, iż w końcu marca 1942 wynosiły tylko 79,537 ton, podczas gdy dla normalnej produkcji zapas powinien wynosić co najmniej 300,000 ton. Według obliczeń Stany Zjednoczone potrzebowały według stanu z lutego 1942 co najmniej 50.000 ton miesięcznie z zagranicy, tymczasem w lutym przywieziono tylko 21,850 ton, a w marcu 23,718 ton co razem nie wynosi nawet miesięcznego minimum.

Według czasopisma „Iron Age" zapotrzebowanie miedzi na rok 1942 wynosi 1,850,000 ton, z czego przypada na „konieczne" potrzeby cywilne tylko 250.000 ton. Badania przeprowadzane przez głównych producentów miedzi w zakresie możliwości podniesienia produkcji doprowadziły do wniosku, że jest mało prawdopodobne, aby produkcja mogła być podniesiona ponad milion ton. Import z powodu wzrastającego braku tonażu jest coraz trudniejszy, tak że braki będą raczej większe niż mniejsze.

To samo dotyczy cynku, potrzebnego głównie do produkcji mosiądzu. Rząd Stanów Zjednoczonych oblicza, że w 1942 potrzeba będzie 1,465,000 ton rud cynkowych, które, o ile chodzi o przywóz, mają być importowane z Meksyku, Kanady i Południowej Ameryki. Trudność polega jednak nie tyle na dostawie, ile raczej na przetapianiu tych rud, dlatego, że dalsza rozbudowa zakładów ma być skończona dopiero w przyszłych latach. Na tak cie, że brakować będzie 500,000 ton nie odbije się to zupełnie.

Miesięczne zapotrzebowanie ołowiu oblicza się na 105,000 — 110,000 ton (zapotrzebowanie z r. 1941). Od tego czasu napewno wzrosło, a więc wynosi ponad 1,300,000 ton. Według „Iron Age" produkuje się obecnie 600.000 ton ołowiu, z tego z rud krajowych 470,000 ton, a z rud importowanych 130,000 ton. Z łomu ma się dodatkowo otrzymać około 150.000 ton. Brakuje więc 500.000 ton. Czasopismo uwzględnia jednak przy tym okoliczność, że przywóz z 1942 utrzyma się na wysokości przywozu z poprzedniego roku — 336.000 ton. Ale i w tym wypadku nie byłby pokryty brak conajmniej 200.000 ton.

Produkcja aluminium w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1941 tylko 600.000 lbs, w połowie 1942 zaś 1.200.000 lbs a z końcem 1942 ma wynosić 1.400.000 lbs. Projektowane podniesienie produkcji do 2.800.000 lbs istnieje, jak wiele rzeczy w tym kraju, narazie tylko na papierze. Na przeszkodzie realizacji planów stoją trudności z dostarczaniem prądu i konieczność zwiększenia przywozu boksytu. Zapotrzebowanie na boksyt w ciągu roku wzrosło z 1.072.000 na 1.700.000 t.

W zakresie produkcji magnezu projektuje się dojście do 400.000—500.000 lbs rocznie; faktycznie wyprodukowano w 1941 tylko 33.000 lbs. Według istniejących planów produkcja ma być podniesiona ośmiokrotnie — do jakiego czasu? —, ale trzeba będzie chyba nieco zaczekać, zanim zostaną one zrealizowane choćby częściowo.

Największym ciosem dla Stanów Zjedn. była strata złóż cyny na Malajach. Dotyczasowe zapotrzebowanie roczne wynosiło 100.000 ton. Na następne trzy lata ma być obniżone na około 190.000 ton ogółem, które mają być pokryte ze 105.000 ton zapasu, 18.000 ton importowanych z Boliwii, 16.000 ton „znajdujących się w drodze" i 5.000 ton skądinąd. Zachodzi jednak pytanie, czy zapotrzebowanie będzie można tak ograniczyć, a następnie, co się stanie, jeśli zapasy zostaną zużyte?

Rud manganowych importowano dotąd 1.500.000 ton, które mają być zrekompensowane przez wykorzystanie własnych złóż manganowych. „Podobno" przemysł dysponuje zapasami wynoszącymi około 1.500.000 ton. Znacznie poważniejsze są kłopoty z chromem, wolframem i antymonem oraz innymi metalami pochodzącymi z obszarów na Oceanie Spokojnym.

Krucho jest także z niklem, którego potrzeba miesięcznie, jak pisze „Iron Age", 10.000 ton podczas gdy import wynosił 7.500 ton. W Stanach pocieszają się tym, że w przyszłości podniesie się produkcja niklu w Kanadzie. Według słów E. C. Smith'a, głównego metalurga Republic Steel Corp., zapasy chromu wystarczą na rok, a kruszców refraktorowych nawet nie na cały rok. Molibdenu będzie zawsze brakowało, tak samo wanadu. Wolframu wystarczy najwyżej na rok.

Jak z powyższego wynika, sytuacja Stanów Zjednoczonych na odcinku zopatrywania w metale kolorowe nie jest pomyślna. Wynika to choćby z wysuwania co raz to nowych planów. Przy liczbach, podawanych przez te plany, należy mieć zawsze na uwadze, że do ich „realizacji" potrzeba przede wszystkim dłuższego czasu, a następnie że cały szereg tych planów upada z powodu braku stali.

Ostatnia okoliczność jest bardzo znamienna. Wielu Amerykanów musiało być zaskoczonych, gdy usłyszeli, że trzeba było zrezygnować z budowy nowych objektów dlatego, że produkcja stali zaledwie wystarczy na pokrycie dotychczasowych potrzeb. Zaś świat się znowu przekonał, że w Stanach Zjednoczonych nie istnieją czarodzieje, którzyby umieli zrobić coś z niczego.

L. I. W.

[illegible]

Jaka będzie przyszłość Anglii po wojnie

GENEWA, (DNB). Brytyjski pisarz i były dyplomata Harold Nicolson w angielskim czasopiśmie „Spectator" opublikował pewną rozmowę z dwoma „wykształconymi" ziomkami o przyszłości Anglii po wojnie. Nicolson pisze, że godnym uwagi i typowym dla obecnego sposobu myślenia Brytyjczyków jest fakt, że nie mają oni jasnego wyobrażenia o losach Anglii po wojnie. Wyraźnie to wypłynęło z tej rozmowy. Jakkolwiek każdy z tych dwóch Anglików chwalił demokrację jako system państwowy, to jednak po długich rozważaniach dochodził do wniosku, że reżim demokratyczny w tej wojnie poniósł tak silną porażkę wobec autorytatywnego systemu mocarstw Osi, że nawet w najpomyślniejszych warunkach powrót do dawnej formy demokracji jest nie do pomyślenia. System demokratyczny od r. 1920 co raz bardziej stawał się chaotyczny i obecnie, gdy demokracja w ciągu tych trzech lat wojny nie miała nic oprócz porażek, ugrzęzła ona tak głęboko, że już teraz nikt nie wie, jak jej pomóc. Pomimo pięknych nadziei, że demokracja znowu otrzyma swą dawną świetność przy pomocy Kremla i Białego Domu, nikt jednak nie może sobie wyobrazić, jak to urzeczywistnić. Nicolson zadaje pytanie, czy obecnie właśnie demokratyczna forma rządu nie okazała się jednym wielkim złudzeniem i w końcu mówi: „im bardziej się myśli o tym, jak się ułoży w przyszłości polityczny ustrój Anglii, tym bardziej wydaje się to mglistym każdemu Anglikowi".

W Anglii co raz gorzej

SZTOKOLM, (DNB). Jak donosi z Londynu „Nye Dagligt Allehanda", papier stał się najrzadszym artykułem w Anglii. Biada temu, kto spali bilet autobusowy lub w roztargnieniu rozrzuci strzępy papieru. Jeżeli kto w kolejce podziemnej ma przed sobą gazetę, to czyta ją cała ławka. Papier do zawijania wydawany jest tylko dla produktów spożywczych. Gdzie tylko można, ludzie przynoszą zamiast papieru kosz albo torbę na produkty spożywcze. Jak twierdzi dziennik, przydział ubrania został jeszcze bardziej zmniejszony. 60 punktów, przeznaczonych w ostatnim roku na 12 miesięcy, obecnie muszą wystarczyć na 14. Niedługo będą sprzedawane już tylko ubrania najkonieczniejsze, robocze. Kosmetyki dla kobiet należą do wielkich zbytków. Najbardziej charakterystycznym jest to, że w rodzinach znikła służba domowa, gdyż musi ona wykonywać prace dla przemysłu wojennego. Sytuacja doszła nareszcie do tego, że gospodynie domowe same muszą pełnić pracę kominiarzy. Ruch kolejowy w Anglii jest bardzo ograniczony i wcale się nie dba o wygody podróżnych. O ile ktoś ma zawiniątko z jedzeniem, to nie może go w pociągu rozwinąć, gdyż ścisk jest zbyt duży. Tylko Churchill podróżuje wygodnie. Dla niego niedawno przydzielono wagon luksusowy z telefonem, biurkiem i stołem jadalnym.

Rozruchy trwają nadal

AMSTERDAM, (DNB). W związku z walką o wolność narodu hinduskiego donosi brytyjska służba prasowa z New Delhi, że rozruchy w rozmaitych okolicach Indii trwają nadal. Na zachód od Govadari zabito 5 osób podczas strzelania policji do tłumu, który miał zaatakować posterunek policji. W Devacottsch (Kamnad) podpalono budynek sądu krajowego. Policja dała kilka salw. Dotychczas stwierdzono zabicie sześciu osób. Aresztowano 51 Hindusów.

PODRÓŻ CHURCHILLA WZAMIAN ZA „DRUGI FRONT"

Obietnice i pocieszenia celem zatrzymania przy sobie Sowietów

SZTOKHOLM. Próba propagandy brytyjskiej nadania wizycie Churchilla w Moskwie charakteru wydarzenia epokowego nie cieszyła się długim powodzeniem. Treść wydanych komunikatów w sprawie konferencyj moskiewskich była do przewidzenia, musiały one najpierw stwierdzać, że powzięto ważne decyzje co do dalszego prowadzenia wojny, po drugie, że zdecydowano się prowadzić walkę aż do zwycięstwa, oraz że potwierdza się przyjaźń i wzajemne zrozumienie. Tego co najmniej należało się spodziewać, a przecież urzędowe obwieszczenie przeraża swoją szczupłością i beztreściwością.

NIE WSPOMNIANO O „DRUGIM FRONCIE".

Umowa o kontynuowaniu wojny przewiduje walkę nie tylko przeciwko Niemcom, lecz także „przeciwko każdej podobnej tyranii". Wszystko wskazuje na to, że Churchill ustąpił przed żądaniami sowieckimi, zgodnie z którymi wszystkie znienawidzone przez Sowiety rządy i kraje w Europie mają być zniszczone. Brak wzmianki w wydanym komunikacie końcowym w sprawie moskiewskiej konferencji między Churchillem a Stalinem o „drugim froncie", wywołał w Londynie, jak stwierdza tamtejszy przedstawiciel „Stockholms Tidningen", głębokie rozczarowanie. Przedstawiciel „Stockholms Tidningen" w Londynie zapewnia jednak, że zagadnienie bezpośredniej i aktywnej pomocy dla Związku Sowieckiego, a w związku z tym zagadnienie „drugiego frontu" było przedmiotem dokładnych badań w Moskwie.

Korespondent „Svenska Dagbladet" zaznacza, że jednym z głównych powodów podróży Churchilla do Moskwy była chęć przekonania Stalina o niemożliwości „drugiego frontu" w tym roku. Premier angielski miał według opinii „Svenska Dagbladet" stwierdzić w Moskwie, że państwa zachodnie nie są jeszcze dostatecznie uzbrojone do takiego przedsięwzięcia, a niepowodzenie pociągnęłoby nie tylko dla nich, lecz również dla Rosji Sowieckiej katastrofalne skutki.

Skutków konferencji moskiewskiej można, jak pisze „Svenska Dagbladet", oczekiwać z dużym zainteresowaniem. Można spodziewać się, że Stalin nie jest skłonny przysłuchiwać się decydującym dla swoich sprzymierzeńców militarno-technicznym i strategicznym rozważaniom.

„PROGRAM DOSTAW NA ROK 1943".

W angielskich i amerykańskich rozważaniach na temat pertraktacyi w Moskwie można wyczytać między wierszami, że nad konferencją unosiła się wyraźna atmosfera kryzysu. Częściowo bardzo wyraźnie uwidaczniło się głębokie niezadowolenie Sowietów z powodu niespełnienia szumnych obietnic angielsko-amerykańskich. „Observer" donosi, że Sowiety wykorzystały sposobność, by aliantom przedstawić sytuację bez osłonek. Ze strony sowieckiej oświadczono, że tamci nie pojmują jeszcze całej doniosłości niepomyślnej sytuacji Związku Sowieckiego. Dlatego też Anglicy i Amerykanie starali się wszelkimi środkami zatrzymać po swej stronie Sowiety, przyrzekając nowe wielkie świadczenia. O problemach wielkich dostaw, na temat których prasa amerykańska pisała przed kilku jeszcze miesiącami, i które, jak wówczas oświadczano, miały być bezpośrednio wprowadzone w czyn, w każdym razie nie było już mowy. Natomiast korespondenci angielscy w Moskwie donoszą o „nowym programie dostaw alianckich do Związku Sowieckiego na rok 1943". „Exchange" pisze, że obecny plan dostaw, ważny do końca 1943 r., został zrewidowany i rozszerzony.

Wzmianka o rewizji odsłania przyznanie się, że dotychczasowego planu nie można było wykonać względnie dotrzymać. Jak wielkim ciosem dla państw nieprzyjacielskich była zwycięska niemiecka bitwa niszczycielska z wielkim anglo-amerykańskim konwojem koło Spitzbergen widać również z podkreślenia korespondenta „Exchange" w Moskwie rozważań na temat wspólnych działań zmierzających do ubezpieczenia dróg transportowych do Związku Sowieckiego. Widocznie Sowiety nie skrywały swego niezadowolenia z powodu angielsko-amerykańskiej niezdolności do skutecznej ochrony tak cennego olbrzymiego konwoju. Obok omawiania względnie obiecywania dostaw, miano naradzać się, jak donosi wspomniana angielska agencja, nad planami sztabów generalnych, celem osiągnięcia bliższego kontaktu w działaniach militarnych. Zupełnie wyraźnie chodzi Amerykanom i Anglikom obecnie o to, by od pozostawionych własnemu losowi Sowietów przez przedstawienie im nowych obietnic uzyskać możliwie najrychlej trwałe przyrzeczenia. Że Moskwa każe sobie za to drogo płacić nie ulega wątpliwości.

Jaka niepewność zapanowała wśród Brytyjczyków i Amerykanów po stracie wielkich centrów produkcji na południu Związku Sowieckiego świadczą komunikaty, według których Anglicy i Amerykanie kazali sobie przedłożyć w czasie konferencji w Moskwie sprawozdania o zdolności produkcyjnej pozostałego jeszcze przemysłu sowieckiego. „Times" powiada w swoim artykule wstępnym, że podróż Churchilla jest wyrazem wielkiej gorliwości rządu angielskiego przyjścia z pomocą bolszewikom, „a mianowicie tak szybko jak to tylko będzie możliwe". Podróż Churchilla była zatem namiastką za „drugi front". Stalin i Churchill, pisze dalej „Times", obydwaj są mężami, którzy nie obawiają się niepowodzeń.

Obecność Cadogana, sekretarza państwa w Foreign Office, wskazuje poza tym na to, że w Moskwie znowu pertraktowano nad polityczną kartą Europy, i że Anglo-Amerykanie byli zmuszeni przyznać Stalinowi nowe sfery wpływów we wschodniej i w środkowej Europie, albowiem czym mniejsze są widoki na skuteczną militarną pomoc ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych, tym więcej cynicznie próbuje Londyn i Waszyngton dodawać bodźca sowieckiej woli do przetrzymania przez ukazywanie widoków nowych zdobyczy, choćby to było nie wiadomo jak potworne.

Dlaczego Auchinleck ustąpił

SZTOKHOLM. Podczas przejazdu swego do Moskwy odbył Churchill szereg narad i inspekcyj, połączonych z rozmaitymi zmianami w dowództwie. Jak donoszą z Kairu, zlustrował on oddziały angielskie, australijskie i południowo-afrykańskie i rzekomo nawet jeździł na linie frontowe pod El Alamein, gdzie, ma się rozumieć panuje obecnie zupełny spokój. Churchill spożywał śniadanie z egipskim prezesem ministrów Nahas Paszą i konferował nietylko z południowo afrykańskim prezesem ministrów Smutsem, lecz również z dowódcami wszystkich wojsk narodów pomocniczych i sojuszników, znajdujących się w Egipcie. Wśród nich znajdował się nowozelandzki generał Freyberg i generał Stanów Zjednoczonych Macwell, jak również francuscy dowódcy luźnych oddziałów de Gaulle i Catroux. Szczególnie godną uwagi jest okoliczność, że generał Wavell również był wysłany do Egiptu i uczestniczył w tych obradach. Odleciał on do Teheranu i stamtąd dalej do Moskwy. Poza tym Churchill naradzał się z przedstawicielem angielskiego gabinetu wojennego Casay i angielskim ambasadorem w Egipcie Sir Miles Lampson. Niewątpliwie przy tym zdecydowano o nowych środkach przymusowych w stosunku do Egiptu, w związku z ogłoszeniem których Churchill był przyjęty przed swym odjazdem przez króla Faruka.

Głównym jednak rezultatem pobytu Churchilla w Afryce było usunięcie dotychczasowego dowódcy naczelnego najbliższego wschodu generała Auchinlecka. Ta rzekomo znakomita zachodząca gwiazda angielska zostaje zamienioną przez generała Alexandra, ulubieńca Churchilla, znanego już z porażek w Birmie. Jest to żołnierz w wieku lat 50, otoczony typowo churchillowską legendą. Podobno on „opuścił brzeg Dunkierki jako ostatni żołnierz angielski", gdy był tam wówczas dowódcą frontu. Oficjalnie o nim mówi się: bohater spod Dunkierki i świetny strategik przewlekłych walk w Birmie, ma za sobą świetną karierę wojskową. Uważany jest za najbardziej walecznego oficera armii angielskiej i trzyma się zasady: „w każdej chwili do ataku, nawet gdy chodzi o obronę". Jednocześnie z Auchinleck'em usunięto jego nieszczęsnego pomocnika w dowództwie, ponoszącego porażki od wojsk Rommel'a generała Ritchie, i to ostatecznie. Zastąpi jego generał porucznik Montgomery.

Jak stwierdza „Messaggero" o porażkach Auchinlecka szkoda wogóle mówić. Miał on powstrzymać zupełne załamanie się brytyjskiej ofensywy listopadowej w Libii, a ostatnio był szefem angielskich wojsk Bliskiego Wschodu, gdy armie Rommel'a i Bastico przedarły się prawie do Nilu. Ale zdaje się, że zniszczenie 8 armii angielskiej nie było dostateczne dla potępienia Auchinlecka, gdyż nastąpiło ono nie na skutek katastrofy w Egipcie.

Wydaje się, że Churchill podczas swoich posunięć w Kairze nie mógł dla swych osobistych zamiarów uzyskać zupełnej zgody Auchinlecka i wskutek tego ten akrobata od odwrotów został zastąpiony innym dowódcą, również wypróbowanym w ciężkich klęskach, mianowicie generałem Alexandrem.

Oddziały USA w Iraku

RZYM. Według doniesień „Popolo di Roma", do Iraku przybył pierwszy kontyngent oddziałów amerykańskich dla zastąpienia wojsk brytyjskich, odesłanych stamtąd do Egiptu. Jednocześnie dziennik ten podaje do wiadomości, że policja bagdadzka wykryła szeroko rozgałęziony spisek przeciwko sprzyjającemu Anglii rządowi Nuri Saida. Dokonano licznych aresztowań. Prezes ministrów wydał odezwę, że rząd jest zdecydowany na zdławienie wszelkimi środkami i przy pomocy sojuszników angielskich i amerykańskich każdego oporu przeciwko obecnej polityce Iraku. Jak widać, przybycie wojsk amerykańskich znowu wywołało ostre wystąpienie rządu bagdadzkiego w stosunku do nacjonalistów tamtejszych.

— KURSY DLA GOSPODYŃ WIEJSKICH. W czasie najbliższym przez kierownictwo gospodarki narodowej zostaną zorganizowane kursy dla gospodyń wiejskich.

Pieczę nad kursami i ich organizacją sprawować będą agronomowie powiatowi.

Kursy będą miały na celu nie tylko nauczanie gospodyń wiejskich racjonalnej gospodarki domowej, lecz także nauczą niezbędnych oszczędności jakie można przy odpowiedniej pracy poczynić w każdej gospodarce. (t)

NARÓD OSKARŻA

(PK.) Ze sprawozdań licznych marynarzy, różnych narodowości którzy mieli szczęście dotrzeć do Europy, wynika, jak wstrząsające są cierpienia tych ludzi, którzy, acz kolwiek są obywatelami państw neutralnych względnie państw jakoby zaprzyjaźnionych z wrogami Niemiec, są brutalnie zmuszani do służby w interesie anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych. Niektórzy z tych, którzy powrócili mają za sobą ucieczkę pełną przygód. Innych uwolnił gdzieś na morzach niemiecki okręt wojenny. A jeszcze inni, po zatopieniu ich statków przez bomby niemieckich lotników na Północnym Morzu Lodowatym, uratowali się docierając do wybrzeży norweskich.

Szczególnie przykry jest los Norwegów. Norwegia, licząca trzy miliony ludności, a więc mniej niż Berlin, miała w 1939 flotę handlową o pojemności 4,7 milionów ton rej. br., co równało się 7 procentom ogólnoświatowego tonażu, i zajmowała wśród narodów morskich czwarte miejsce. W żegludze było zatrudnionych 50.000 Norwegów pomijając tych, którzy żyli w Stanach Zjednoczonych. Ożywiał ich stary duch Wikingów i dokładali starań, by na wszystkich morzach powiewała flaga norweska.

Wprawdzie dziś znajduje się Norwegia pod bezpieczną ochroną Wielkoniemieckiej Rzeszy, ale dużą część jej floty handlowej i tysiące marynarzy norweskich mają w swoim ręku angloamerykanie, którzy ich bezwzględnie wykorzystują. Liczne statki norweskie zatonęły w służbie Anglii. Atoli troska Norwegii dotyczy nie tylko statków; chodzi jej przede wszystkim o norweskich marynarzy, zdegradowanych przez Churchilla i Roosevelta do roli galerników.

Wypowiedzi tych, którzy powrócili, charakteryzują wyrafinowany i brutalny przymus, stosowany przez Stany Zjednoczone i Anglię celem zmuszenia marynarzy do służby na ich statkach. Już przed przystąpieniem do wojny Stanów Zjednoczonych każdy norweski marynarz, który przybył do jednego z portów północno-amerykańskich, musiał się w ciągu dwóch miesięcy zapisać na statek płynący w służbach angielskich. Kto się wzdrygał, szedł do Long Island, a co to jest Long Island wiemy z opowiadań Niemców, którzy wrócili ze Stanów Zjednoczonych. Obecnie po przybyciu statku do jednego z portów amerykańskich, policja, zajmująca się emigrantami, natychmiast rejestruje wszystkich marynarzy. Kto nie chce dalej jechać tym samym statkiem, musi w ciągu trzydziestu dni postarać się o zakontraktowanie na innym statku. Inaczej zostaje aresztowany i odstawiony do Long Island.

Tysiące norweskich marynarzy znajduje się już w amerykańskich obozach dla internowanych. Liczni Norwegowie, którzy nie chcieli jechać na pewną śmierć dla interesów plutokracji, zostali ukarani więzieniem. Obawa przed sabotażem, granicząca z manią prześladowczą, nie wzdraga się przed wyrokami śmierci.

„Cóż robić", powiada do nas młody Norweg, który opowiadał o tej rozpaczliwej sytuacji. „Marynarz, bez różnicy na narodowość i przejścia podczas teraźniejszej wojny, nie ma w Stanach Zjedn. możliwości zarobku. Kto się nie zapisze do służby na statku, pozostaje bez pracy i wydany jest na pastwę głodu, a ostatecznie i tak dostanie się do więzienia,,, a po tym znowu na pokład!

Ale nie kończy się na Long Island i karach więziennych. Opowiadanie młodego Norwega uzupełniamy sobie tym, co słyszymy od kapitanów, a mianowicie: w razie potrzeby internowanych w Long Island marynarzy zabiera się gwałtem na statek. Każdy wypływający statek, który ma braki w załodze, może otrzymać w Long Island takich marynarzy, jakich potrzebuje, poczynając od palacza, kończąc na radiotelegrafiście. Policja przekazuje ich kapitanowi i nie wolno im oddalić się z pokładu.

Ludzi się przy tym nie dobiera. Jeden z kapitanów opowiadał, że w Nowym Jorku przysłano na statek czterech cudzoziemców, którzy byli wariatami. Musiał ich wieźć przez Atlantyk do Newport, a podczas postoju statku w porcie jeden z czwórki próbował popełnić samobójstwo. Kapitan zainteresował się, dlaczego też zwariowali, i dowiedział się, iż pełnili już dawniej służbę w karawanach statków i że statek ich został storpedowany przez łódź podwodną. Przebyte przerażenie przyprawiło ich o obłęd. Umieszczono ich w lecznicy, ale wypuszczono przedwcześnie.

Niedowierzanie z powodu zdawania sobie sprawy z nastrojów wśród marynarzy, zmusza Amerykanów i Anglików do tego, że skupiają zwłaszcza na parowcach norweskich pstrą mieszaninę narodowości. Wśród 45 osobowej załogi parowca „Lanceland" byli obok 18 Norwegów przedstawiciele 15 narodowości. Telegrafistą był Chińczyk! Jedynym Amerykaninem był trzeci sternik, który wszystkich nadzorował — nawet kapitan musiał się mieć przed nim na baczności. Pierwszemu sternikowi groził kilkakrotnie, że po przybyciu do Stanów Zjedn. każe go zaaresztować.

Na zapytanie, jakie są nastroje wśród marynarzy, zawsze otrzymywaliśmy odpowiedź: „Wszyscy mają tego już dość!" A jeden z palaczy dodał: „Wszyscy Norwegowie chcą się dostać do domu. Nikt nie chce dobrowolnie jeździć w interesie Anglii!"

Na początku wojny wielu norweskich marynarzy, którzy byli na morzach, wierzyło więcej wiadomościom podawanym przez Anglików niż przez Niemców; po zajęciu Norwegii przez wojska niemieckie, codziennie słuchali audycyj londyńskiego radia w języku norweskim, które przypominały im głosy z ojczyzny. Jeden z Norwegów mówił: „Słyszeliśmy same pomyślne wiadomości. Wojska niemieckie miały ponosić tylko klęski a norweskie i angielskie odnosiły nieustannie zwycięstwa. Gdy jednak codziennie powtarzano te same wiadomości, zaczęliśmy mieć wątpliwości. Wielu z norweskich marynarzy próbowało nawiązać kontakt ze swoimi rodzinami przez Czerwony Krzyż".

Na jakie podłe wybryki zdobywa się angielska propaganda, dowodzi niedawny chwyt londyńskiego radia. Żona pewnego kapitana norweskiego miała okazję przesłać przez rozgłośnię Oslo pozdrowienia swemu mężowi, zmuszonemu przez Anglików do pełnienia u nich służby. Radio londyńskie ogłosiło po tym, że żona nie żyje i że została zamordowana przez niemieckich żołnierzy. Ponieważ jest to na rękę propagandzie, więc wmawia się w marynarza który prawie od trzech lat nie widział ojczyzny, że jego żona już nie żyje!

Norwescy marynarze nie mogą nic poradzić na te wszystkie cierpienia, które muszą znosić, oraz na niebezpieczeństwa, na które są nieustannie narażani. Ani król, który uciekł z kraju, ani też rząd emigracyjny nie tylko nie mają środków, by pomóc swoim rodakom, ale nie chcą im pomóc. Tak jak podczas pierwszej wojny światowej myślą i obecnie tylko o zarobku: zorganizowali spółkę współwłaścicili okrętów „Notraship", która jest dla nich źródłem dochodów a dla angielskiego ministerstwa żeglugi instumentem władzy; spółka ta jest grabarzem norweskiej floty handlowej. Aby zaś im nie psuła szyków zawodowa organizacja norweskich marynarzy tzw. Norweski związek marynarzy, nowojorskie biuro „Notraship" zatrudniło kierownika tego związku, Ingvalda Haugena. Wobec tego związek uważa za swoje główne zadanie, przy pomocy zorganizowanych we wszystkich większych miastach portowych biur werbunkowych dostarczać marynarzy statkom towarzystw plutokratycznych oraz inkasować na statkach składki od marynarzy. „Nikt się nie troszczył o nasze biedy i o to, by nam było lepiej!" stwierdzają ci, którzy wrócili.

Już w maju 1941 roku norweski rząd emigrancki zwrócił się do władz w Waszyngtonie z prośbą o zaostrzenie przepisów dla emigrantów, a to by przeszkodzić opuszczaniu służby przez norweskich marynarzy. Byli więc emigranci, którzy pomogli Rooseveltowi zrobić z norweskich marynarzy niewolników — galerników.

Koresp. woj. L. v. Danwitz

Wiadomości z dnia

PIĄTEK 21 SIERPIEŃ
Joanny
Wschód słońca 5.03
Zachód słońca 19.40

— PRZEBIEG ROZDAWNICTWA KART ŻYWNOŚCIOWYCH. Wydawanie kart żywnościowych w miesiącu bieżącym odbywa się przy znacznie większej frekwencji. Zgłaszają się prawie wszyscy, których litery przypadają na dany dzień. Trzeba przyznać, że propaganda, przeprowadzona przez prasę, dała pożądane wyniki. Kierownictwo punktów rozdawniczych ma nadzieję przeprowadzić akcję rozdawania w oznaczonym czasie.

Dzięki odpowiedniej ilości personelu i wprowadzeniu porządku alfabetycznego kolejki są nieduże i żaden z interesantów nie będzie tracił cennego czasu. (r).

— GDZIE MOŻNA UZYSKAĆ WYKAZY WOLNYCH MIESZKAŃ? Wielu mieszkańców nie będąc w stanie znaleźć na własną rękę wolnego mieszkania, zgłasza się w tym celu do centralnego urzędu mieszkaniowego z prośbą o udzielenie im adresów wolnych mieszkań.

W związku z tym wyjaśniamy, że centralne biuro mieszkaniowe Zigmantu g. (d. Zygmuntowska) 16 nie posiada wykazu wolnych mieszkań. Chcąc wynająć mieszkanie należy w tym celu zgłaszać się do rejonowych biur mieszkaniowych które w miarę możności, wskażą zainteresowanym wolne mieszkania w podległym im rejonie mieszkaniowym. (t)

— LUSTRACJA SANITARNA HOTELI. Onegdaj została dokonana przez władze sanitarne lustracja hoteli wileńskich. W wielu hotelach stwierdzono niedostateczny stan sanitarny i brak czystej bielizny pościelowej.

W związku z powyższym sporządzono szereg protokułów. W wielu wypadkach kierownictwo hoteli istniejące niedociągnięcia tłumaczy trudnościami natury technicznej.

Nie trafia to jednak do przekonania jeżeli uwzględnimy specjalną troskę organów nadzorczych, by hotele były zaopatrzone we wszystko niezbędne dla hygieny i wygody gości.

Należy przypuszczać, że w wyniku ostatniej lustracji sanitarnej, stan hoteli wileńskich ulegnie znacznej poprawie. (t).

— ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOŁACH POWSZECHNYCH. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach powszechnych przewidziane jest na dzień 21-go września b. r. (t)

NALEŻY ZGŁASZAĆ SIĘ PO ORDERY NA DRZEWO. Jak już podawaliśmy, wszystkie osoby, które się zgłosiły po otrzymanie opału do wydziału opałowego, winne są w nieprzekraczalnym terminie do dn. 21 b. m. zgłosić się po odbiór gotowych już orderów.

Zgłaszane już po tym terminie reklamacje, przez wydział opałowy nie będą uwzględniane.

Wydział opałowy mieści się przy ul. Dominikańskiej Nr. 12. (t)

— ZBLIŻA SIĘ PREKLUZYJNY TERMIN WYDAWANIA DOWODÓW OSOBISTYCH. Przypominamy wszystkim zainteresowanym, że ostateczny termin wybrania dowodów osobistych mija w dniu 31 sierpnia br.

Kto do tego czasu nie wybierze ważnego dowodu osobistego, lub nie rozpocznie starań o jego uzyskanie, zostanie surowo ukarany.

Po pierwszym września przewidziane jest sprawdzanie dowodów osobistych. W wypadku stwierdzenia nieposiadania jednego z ważnych dowodów osobistych, wykraczający przeciwko ustawie paszportowej ulegną karze. (t)

— ZMNIEJSZENIE SIĘ LICZBY ROZWODÓW. Krótkotrwała okupacja bolszewicka wprowadziła u nas formalną epidemię rozwodów, o które w myśl praw sowieckich było bardzo łatwo. Dopóki w tej mierze obowiązywały przepisy sowieckie, to i po wejściu wojsk niemieckich sądy miały bardzo wiele spraw rozwodowych, przy czym niejednokrotnie skargi były składane z bardzo błahych powodów. Jednakże, po wypędzeniu bolszewików, sądy już w zupełnie innym składzie interpretowały przepisy sowieckie bardzo ostrożnie i udzielały rozwodów tylko w wypadkach, naprawdę zasługujących na uwzględnienie. Później, na specjalne zarządzenie władz, rozpatrywanie spraw rozwodowych zostało wstrzymane aż do wprowadzenia nowych przepisów, które już znajdują się w opracowaniu. W związku z tym zanotowano ostatnio wydatne zmniejszenie się ilości napływających do kancelarii sądowych skarg rozwodowych, przy czym skarżący podają już rzeczowe, należycie uzasadnione motywy. (r).

— NARADA W SPRAWIE WALKI ZE SZCZURAMI. Ostatnio prawie we wszystkich składach towarowych i młynach wileńskich zauważono znaczne zwiększenie się liczby szczurów, wyrządzających wielkie szkody. Również na szczury skarży się wiele osób prywatnych. Niezwykłe rozmnożenie się tych szkodników należy przypisać temu, że od kilku lat nikt im nie zakłócał spokoju. Wobec powyższego postanowiono wypowiedzieć im obecnie na terenie miasta wojnę, w całym znaczeniu tego słowa. Tępienie tych wstrętnych szkodników rozpocznie się już w końcu sierpnia.

W związku z tym odbyło się onegdaj już drugie z kolei posiedzenie kierowników zainteresowanych urzędów i przedsiębiorstw poświęcone naradom nad organizacją tej walki. Akcja tępienia obejmie całe miasto, a zwłaszcza wszystkie fabryki, wytwórnie i składy. Tępienie będzie odbywało się przy pomocy specjalnych, bardzo skutecznych środków chemicznych, które niebawem będą nadesłane z Rzeszy. (r).

— WYZNACZENIE KONTYNGENTÓW MIĘSA. W związku z wykonywaniem dostaw obowiązkowych przez rolników już zostały wyznaczone na powiat wileński kontyngenty dostaw mięsa.

Podział tego kontyngentu na gospodarstwa jest przeprowadzany w ten sposób, że bierze się pod uwagę zdolności produkcyjne poszczególnych gospodarstw i żaden rolnik nie będzie obarczony dostawą przekraczającą jego możliwości. Z tej racji wymagane jest bezwzględne wykonanie wyznaczonych dostaw, i niezastosowanie się do tego pociągnie dla opornych przykre konsekwencje. Zwłaszcza dotyczy to dostaw wieprzowiny. Omawiany kontyngent ma być dostarczony w ciągu września i października br. (r).

— KRADZIEŻE NA WSI. Onegdaj we wsi Giełwadziszki pod Wilnem nieznani sprawcy przedostali się do chlewka jednego z gospodarzy i skradli stamtąd cielę i wieprzka.

Poszkodowany zawiadomił policję, która wdrożyła dochodzenie.

Przy tej okazji rolnicy z podmiejskich wsi uskarżają się na rozmaitych łobuzów, którzy w dzień i w nocy grasują po wsiach, czyhając na okazję do kradzieży. Szczególnie jest to dotkliwe w okolicach szosy niemenczyńskiej, gdzie w niezajętych willach osiedliło się sporo osobników o niezbyt porządnej reputacji. Rolnicy wciąż spostrzegają szkody w ogrodach, podkopywane kartofle, nawet obcinane kłosy zboża. Następnie giną kury, a ostatnio trafiają się kradzieże z zamkniętych chlewników. Rolnicy wobec tego zjawiska są zupełnie bezsilni i powitaliby z radością wprowadzenie dyżurów nocnych z pośród siebie. (r).

UWAGA CZYTELNICY!

Dzisiaj otrzymują karty żywnościowe te osoby, których nazwisko głowy rodziny rozpoczyna się na litery: R, S, T, U, W, Z, Ž.

Pamiętajmy o tym, że kto w wyznaczony dzień nie odbierze swoich kart, w terminie późniejszym w ogóle kart nie otrzyma

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.

KINA

Soldatentheater II Vilniaus (Wileńska) 38
Dziś przedstawienie wyłącznie dla wojska

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-77
»Weseli włóczędzy«
z udziałem artystów: Mary Bahl i Rudi Godden.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37
Pełna humoru komedia
„DZIEWCZYNA z wczorajszej nocy"
Willy Fritsch, Gusti Huber.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62
Sensacyjny film
„W ostatniej minucie"
Elga Brink, Walter Steinbeck.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70
Wzruszający film
„Miłość Matki"
Początek seansów o godz. 16.45—19.00

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13
Sensacyjny film
„Alarm"
Hilde Sessak, Paul Klinger
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

Kupuję trawę morską i obicia na materace.
Traku (Trocka) 6-1. Pracownia mebli, tel. 3-97

Kupię zbiory znaczków
austrjackich, sowieckich, litewskich, polskich oraz sowieckich przedrukowych.
PŁACĘ WYSOKIE CENY.
Wilno, Jokubo Jasinskio (J. Jasińskiego) 16—8, wejście z ul. Pakalnės (Podgórnej), frontowe wejście, I-sze piętro, godz. 14.30—15.30 i od godz. 19.

Uwaga
Szanowne Panie!
Firma „Viktoria"
POLECA najlepsze płyny do trwałej ondulacji i świeże farby do farbowania brwi i rzęs oraz manicure. Tamże potrzebni fryzjerzy damscy. Vilniaus (Wileńska) 44 i Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 9.

DAMSKO MĘSKI STANISŁAWA WOŁKOWSKIEGO
Nie ma wypadku niezadowolenia przy „Trwałej Ondulacji" kiedy się jest zainteresowanym jak męską tak damską. Stwierdza to: Szeroka Klientela Prywatnych Salonów Damsko-Męskich. Bezwzględnie żądać pisemnej gwarancji. Wall-str. (Zawalna) Nr 14

Najpiękniejsze KRZYŻYKI, medaliki, broszki, kolczyki, pierścionki nabyć można w sklepie
„Briefmarken-Zentrale"
Pilies (Zamkowa) 18—2.

PRYWATNA CHEMICZNA PRALNIA J. BARTOSZEWICZA
Traku (Trocka) 9, wejście przez drzwi frontowe.
Przyjmuje **do czyszczenia** ubrania, kapelusze i wszelką garderobę. Wykonanie solidne i terminowe

RÓŻNE

AA) Podania, tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—6 (wejście z frontu u fotografa)

A) Stefan Arthur Mauer. — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Dnia 17.VIII b r zostały zgubione dokumenty z pieniędzmi na nazwisko Mieszkiela Józefa. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot pod adresem: Naugarduko (Noowgródzka) 12—6. 218

Na poczekaniu kraję tytoń na cienkie włókno do gilz. Gedimino (d. Mickiewicza) 44—19, II piętro z dziedzińca. 185—6

Pedicure, wrośnięcie paznokci, menicure. Damaševičiaus (d. Gimnazjalna) 6—23. 9825

Skradziono dowód osobisty litewski na naz. Nagrodzkiego Marjana proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Vidurinis (d. Środkowa) 6—9. 238

Wzywam Michała Kolezewskiego zamieszkującego przy ul. Iškanytoje (d. Sióstr Miłosierdzia) 16, ogłaszającego się w rubryce matrymonialnej jako „Muzykalny" do zwrotu wyłudzonych pieniędzy, oraz bielizny. Kazimierz Chodorowski. Zamkowa (Pilies) 24—3-h. 241

Zgubiono torebkę z dokumentami na nazwisko Antoniny Kozłowskiej. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot pod adresem: Mindaugo (daw. Słowackiego) 21-a—17). 237

Zgubiony order na papierosy na nazwisko Wełnowskiego Jana uprasza się o zwrot pod adresem: Olandų (d. Holendernia) 9—3. 222

Zgubione zaświadczenie pracy wydane przez Kelio ir Statybos Ruožas w Wilnie na nazwisko Wiśniewskiej Aleksandry unieważnia się. 227

Zegarek damski złoty zamienię na drzewo lub sprzedam. Tilto (Mostowa) 7 a m 8. 228

Zgubiony dowód osobisty litewski na naz. Marii Rynkiewicz unieważnia się. 217

Zgubiony dowód osobisty litewski Nr. 2791 na nazwisko Pupkiewiczowej Magdaleny unieważnia się. 231

Zgubiony dowód osobisty litewski na nazwisko Kalinowskiej Aleksandry unieważnia się. 2:0

Zgubioną torebkę z dokumentami na naz. Muraszko Nadziei i Filipa proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Žalgirio (d Chełmska) 28—1. 243

Zgubiony dowód osobisty litewski na naz. Ludkiewicz Apolonji unieważnia się. 239

PRACA

Do dziecka potrzebna inteligentna panienka na stałe. Warunki b. dobre. Jurgio (daw. św. Jerski zaułek) 4—5. 253—1

Potrzebna pomocnica domowa przychodząca. Agŭonų (daw. Makowa) 10 m. 3. 215

Potrzebna niania do 2-letniego dziecka na przychodzącą. Oferty składać w Adm. „Gońca" pod „Niania". 223

Potrzebna przychodząca (może być dziewczynka) do pracy domowej. Kaštonų (Kasztanowa) 4—11 do 10 rano. 198

Szyję staniki i pasy. Jasinskio (Jasińskiego) 18—1, front, I piętro. 195

Wykonuję modne torebki damskie z powierzonego materiału. Raseinių (d. Rzeczna) 3—2. 255

Pracownia drewniaków wykonuje najmodniejsze fasony. Šv. Ignoto (Św. Ignacego) 8—34.

Matrymonialne

Agronom pozna ziemiankę w celu matrymonialnym. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Agronom". 203—11

Brunet młody na stanowisku, narodowości litewskiej, pragnie poznać pannę lub rozwódkę, wiek 19—30, narodowość obojętna, cel towarzyski, niewykluczone małżeństwo. Zgłoszenia z fotografjami do Adm. „Gońca" pod „B. W.". 245

Kawaler lat 21 z N. Wilejki, technik—elektryk na dwóch posadach, przystojny, średniego wzrostu, chętnie pozna blondynkę do lat 25, wysportowaną z miłym i łagodnym charakterem. Cel matrymonialny. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Toza". 224

Wykształcony, samotny, materjalnie niezależny, łagodnego charakteru, poślubi niewiastę o tych samych walorach do lat 45. Tylko poważne zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Beztroska starość". Dyskrecja zapewniona. Anonimy do kosza. 213—1

ROWERY
naprawa i przeróbka oraz zamiana części. Kupuje części rowerowe nowe i używane. A. Zalewski, Aušros Vartų (Ostrobramska) 29.

Wszelkie naprawy u klienta
światła, dzwonków, radioaparatów uskutecznia
WIKTOR JASIUNAS
Aušros Vartų (Ostrobramska) 20.

LOKALE

Agronom poszukuje 1—2 pokojowego mieszkania z kuchnią. Opłata według umowy. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Agronom". 210

2 pokoje duże bez mebli z używalnością kuchni wynajmę. Oglądać od godz. 16-ej Radvilaitės (Królewska) 5—9. 225

Nauka i wychowanie

Nauka języków obcych. Włoski i hiszpański. Matematyka. Tłumaczenia. Oferty do Adm. „Gońca" pod „J. L.". 209—1

UWAGA!
Zaginął pies rasy „Szpic". Czarny podstrzyżony, wabi się Miś. Uczciwego znalazcę proszę o odprowadzenie za wyn. pod adresem: Raugyklos (d. Stefańska) 19—8.

Kupno i Sprzedaż

Do sprzedania szafa na ubranie 300 RM. Pionieru (Pionierska) 5—1. 90—0

Kupię „Huculszczyznę" wydawn. Wegnera, zapłacę dobrze. Oferty do adm. „Gońca" pod „Huculszczyzna". 139—0

Kupię męski zimowy płaszcz lub futro w b. dobrym stanie na wysokiego. Lvovo (Lwowska) 22a—5. 154—0

Krótki fortepian czarny firmy „Hibner" zamienię na pianino krzyżowe zagr. firmy w dobrym stanie, różnicę ceny zapłacę. Zgł. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 27a—1. 182—1

Kupię becik i kołderkę dla dziecka. Drueto (Drueta) 5—8, godz. 18—20. 162—0

Kupię pianino krzyżowe zagr. firmy. Pożądane w najlepszym stanie. Adres w administr., 183—1

Kupię natychmiast mały fortepian lub pianino dobrej marki. Zgłaszać się Šv. Jono 11 (Św. Jańska). Sklep maszyn i rowerów. 251

Kupię marynarkę ciemno szarą lub w paski. Dam dobrą cenę, oferty z adresem do adm. „Gońca" pod „Szybko — wyjeżdżam" 240

Motor elektryczny—1 H P—1,5 H. P — kupię Liejyklos (Ludwisarska) 4 Pracownia kołder. —10

Sprzedam nowe szafy i flance ananasowych truskawek Utenos (d. Mętna) 27—1 233

Sprzedam zegar salonowy f-my „Gustaw Becker" ewentualnie zamienię na rower. Eglų gvė (Świerkowa—od Dobrej Rady) 46—10.

Sprzedam szafę dębową za 600 RM. Bernardinų skg (z. Bernardyński) 5—12 234

Sprzedam zegar ścienny za 50 RM. Latakas (Łotoczek) 1/2—47 249

Sprzedam męską jesionkę w kolorze szarym w dobrym stanie 500 RM. Gedymino (d. Mickiewicza) 58—1 od godz. 1—8 219

Sprzedam kozę mleczną Manto (d. Tuskulańska) 3—1 214

Sprzedam suknię jedwabną i czarną wełnianą spódniczkę 400 RM. Visinskio (d. Bobrujska) 17—6 213

Sprzedam 2 lisy, garnitur męski 700 RM., płaszcz damski 500 RM., zegarek na rękę 400 RM, firanki i inne drobiazgi Polocko (Połocka) 43—2 241—1

Sprzedam lub zamienię męską skórzankę Vilniaus (Wileńska) 10—2 347

Sprzedam duży bucharski dywan 5x4 nadający się do kościoła 800 RM. Užupio (Zarzecze) 8—6 252—1

Sprzedam kilim rozmiar duży, wełnę na sukienkę, kapę na łóżko, abażur, dzban i wiadro cynkowe Jasinskio (Jaśińskiego) 11—6. 256

Sprzedaje się maszyna do szycia ręczna 900 RM. Oglądać można codziennie od godz. 8—10 rano Damaševičiaus (d Gimnazjalna) 10—3 242—2

Sprzedam męskie palto zimowe z fokowym kołnierzem w b. dobrym stanie lub zamienię to na damskie palto zimowe; tamże sprzedaje się łóżeczko dziecinne oraz kupię wszelki materjał fotograficzny i konia na biegunach Didžioji (Wielka) 29—5 229

Sprzedam stół długi kuchenny może być do pracowni 60 RM Wagi do ważenia ziarna, waga na deka obliczona w/g tabeli 60 RM, prymus 50 RM. i kuchenne drobiazgi. Višinskio (d. Bobrujska 4—3 231

Ule amerykańskie z całym wyposażeniem do sprzedania. Trimitų (Trębacka) 2. 201—1

Uwaga. Sprzedam płyty do patefonu tanga (Bel—Ami, Komm Zurück), walce, fokstroty. oraz polskie taneczne od 2 RM, igły do patefonu. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 31/33—11, od 8—11 i od 7—8. 236

Zamienię lub sprzedam lisa żółtego 700 RM. walizkę nową, kostium czarny nowy na wysoki wzrost, płaszcz zimowy damski. Traku (Trocka) 4—2 235—1

Zarodowa hodowla kur leghornów i sussexów ma do sprzedania tegoroczne koguotki i kury dwuletnie. Lwowo (Lwowska) 7—5 od 3 pp. 254—1

3 mtr. popielatego grubego materjału przedwojennego na zimowe ubranie męskie i 4 mtr. „bordo" jedwabiu sprzedam. Gedymino (d. Mickiewicza) 44—25. 208—1

BIURO „ŽODIS"
Vilniaus (Wileńska) 24—2, tel. 16-32, Podania, skargi, apelacje, tłumaczenia i przepisywanie w niemieckim, litewskim i in. Specjalność—sądowe.

Pracownia kłumpi Liejyklos (d. Ludwisarska) Nr 14, przyjmie stolarzy. Akord. Zwolnienie od prac wyjazdowych.

LEKARZE

Dr. Aleksander Piwecki
Choroby wewnętrzne.
Pilies (Zamkowa) 12—6
Ordynuje: 15—19.

Dr. med. Gustaw Markiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Gedimino (d. Mickiewicza) 1—14
od godz. 8—12 i od 16—20.

Gabinet rentgenowski
Dr. med. A. Smigielska
Pilies (Zamkowa) 8—9,
od 9—12 i 19—20.

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne
przeprowadził się na Uosto (Portowa) Nr 3 m. 2.
Ordynuje od 12—14 i 16—18.

Dr. med. Kazimierz Łukiewicz
Spec.: Choroby skórne i weneryczne.
Vilniaus (Wileńska) 28 m. 3.
Przyjm. od 4—6.

AKUSZERKI

Marja Brzezina
Liubarto (d. Grodzka) 27—1
Zwierzyniec.

J. Korchowa
Olandų (Holendernia) 4—1

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w.
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6

Dobry kupiec
OGŁASZA SIĘ
w
„Gońcu Codziennym"

DRUKARNIA „AUSZRA"
Wilno, Jakšto (d. Dąbrowskiego) 3, tel. 3-40.
Wykonuje:
Afisze, blankiety, broszury, księgi handlowe i inne prace w zakres drukarstwa i introligatorstwa wchodz.
WYKONANIE STARANNE SUMIENNE I TERMINOWE

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4[illegible] Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz